

Kim Dzong UN i jego jointy. Czy marihuana faktycznie jest legalna w Korei Północnej?

Nieustannie jesteśmy karmieni różnymi sensacyjnymi wiadomościami z Korei Północnej. Nasz wewnętrzny krytycyzm w stosunku do oryginalnych newsów zazwyczaj jest osłabiony. Łatwiej nam zaakceptować absurdalne informacje w stosunku do reżimu, który określany jest jako "szalony", a w dodatku wyjątkowo skutecznie próbujący izolować się od reszty świata. Niestety często nawet poważne platformy informacyjne powielają niesprawdzone i wątpliwe informacje. A w obliczu krytyki zasłaniają się niemożliwością powiedzenia czegokolwiek o tak zamkniętym społeczeństwie. To bardzo słaba linia obrony. Nawet szybkie rozeznanie obnaża wartość krzykliwych wiadomości. Pomocne mogą być również grupy pracujące na miejscu w Korei Północnej - jak choćby biura turystyczne, dziennikarze (np. Associated Press), nauczyciele czy ludzie z organizacji charytatywnych. Tyle że mediom zazwyczaj nie chodzi o prawdę, a o przyciągnięcie uwagi krzykliwym tytułem i taną sensacją.

Problemem jest też bezmyślne kopiowanie wiadomości od siebie przez platformy informacyjne. Najczęściej niesprawdzone i „szokujące” wiadomości na temat Korei Północnej dostarcza azjatycka prasa np. chiński magazyn „Wen Wei Po” – odpowiednik naszego „Super Expressu”. Zazwyczaj krytyka przychodzi dużo za późno - sensacje szybko idą w świat.

Istnieje mnóstwo mitów i dziwacznych informacji na temat Korei Północnej. Część w świetle dzisiejszej wiedzy o KRLD można już spokojnie odrzucić, z drugiej strony liczne absurdalne z naszego punktu widzenia doniesienia zostały potwierdzone, lub wydają się prawdopodobne. W sprawach Pustelniczego Królestwa nie zawsze łatwo odróżnić ziarno od plew. W niniejszym tekście omówiona zostanie rzekoma legalność marihuany w KRLD. Temat, który zresztą był poruszany również w polskich mediach i szeroko w Internecie.

Zacznijmy od tego, że informacja o legalności marihuany pojawiła się w mediach niecałe dwa lata temu za sprawą Darmona Richtera, który opublikował na swoim blogu [wpis na temat zakupu i konsumpcji konopi indyjskiej w Korei Północnej](#). Według publicysty, narkotyk miał być tani jak barszcz (2\$ za worek zielska) i powszechnie sprzedawany na koreańskim

targowisku. Blogger nie ukrywał radości, opisując konopną ucztę do której miał się dołączyć nawet oficjalny przewodnik. Na sceptyczne komentarze czytelników Darmon odpisywał, argumentując, że zioło które palili dawało efekt psychoaktywny tzw. high.

Być może skończyłoby się na kilku pozytywnych komentarzach od amatorów trawki, gdyby nie biuro turystyczne Young Pioneers, z którym pojechał blogger. Organizacja pochwaliła się całą sprawą na swojej stronie. Biorąc pod uwagę fakt, że Young Pioneers oferują najtańsze podróże do Korei Północnej i afiszują się backpackerskim stylem - z punktu widzenia marketingu zabieg był jak najbardziej sensowny. Wiadomość poszła jednak w świat, a media zaczęły rozpisywać o marihuanowym królestwie i Pjongjangu jako nowym Amsterdamzie. Oczywiście wykorzystano całą sprawę do ośmieszenia reżimu - marihuana ma dziś w Ameryce przede wszystkim konotacje komediowe, w dużej mierze z powodu kina, w którym wyodrębnił się nawet osobny gatunek zwany *stonersploitation*.

Na Young Pioneers szybko przyszło otrzeźwienie, a wpisy na temat trawki zostały skasowane. Pewien blogger [napisał do nich w tej sprawie](#) i otrzymał odpowiedź streszczającą się do: "to nie marihuana była palona". Tylko jeśli nie marihuana, to co? Z powodu wielu informacji w Internecie napisałem do Koryo Tours, z którymi sam odbyłem moją podróż. Biuro działa w Korei Północnej od ponad dwudziestu lat i jest cenione za rzetelność. Ze wszystkich zebranych informacji rysuje się pewien obraz.

Dla mieszkańców Korei Północnej normalne papierosy są bardzo drogie, dlatego w kraju tym dużą popularnością cieszy się tytoń słabej jakości (nazywany *iptambe*), który jest suszony "na mokro". Simon Cockerell z Koryo Tours napisał mi, że to właśnie ten wyrób najprawdopodobniej paliła grupa Darmona. Ciekawie wygląda to również z perspektywy nazewnictwa, bo pomiędzy zwykłym tytoniem (입담배) a jego północnokoreańską wersją (잎담배) jest tylko mała różnica w zapisie. Jakby to wszystko było za mało skomplikowane, to jeszcze w Korei Południowej słowo *iptambe* oznaczać też może czasami marihuanę.

Dlaczego członkowie wycieczki Young Pioneers czuli się jak po trawce? Zapewne zadziałał efekt psychologiczny, nie bez znaczenia musiała być też dobra atmosfera i nieprzyzwyczajone do nikotyny płuca. Simon szczerze powiedział, że taki specjał jedyne co daje to ból głowy, a marihuana nie jest legalna w Korei Północnej. W tym kontekście, moim zdaniem zachowanie

przewodnika wskazuje na prawdziwe pochodzenie palonej substancji, gdyż człowiek, którego jedyne zadanie to pilnowanie turystów, nie łamałby prawa.

Zasadniczo Korea Północna jest dla prawników czarną dziurą. Poza konstytucją (która została napisana na bazie konstytucji ZSRR z 1936 roku) nie ma praktycznie żadnych dostępnych danych. Wiadomo, że podobnie jak w wielu krajach Azji, za używanie narkotyków [grozi kara śmierci](#). Problem polega na tym, że najzwyczajniej w świecie w Korei nie było zwyczaju konsumowania konopi indyjskich. [Marihuana jest również mało znana w Republice Korei](#). Osobiście podejrzewam, że w Korei Północnej nie istnieje nawet świadomości możliwości palenia marihuany. Za to w kraju tym może używane być opium (wpływy chińskie). Niektóre media donoszą, że jako element medycyny ludowej, substancja ta nie jest traktowana przez władze jak narkotyk. Wiadomo też, że konopie przemysłowe uprawia się w Korei Północnej. Pomimo braku właściwości psychoaktywnych, widok tej rośliny może przesadnie rozemocjonowywać dzieciaki z Zachodu.

Należy też zaznaczyć, że z faktu zakazywania swoim obywatelom spożywania narkotyków nie wynika, że sama Korea Północna nie produkuje ich na masową skalę. Jest o to oskarżana od lat, ale chodzi tu głównie o metamfetaminę i heroinę.

Choć Young Pioneers wykasowało swoje obwieszczenia, a Darmon Richter pod wpływem krytyki [napisał przepaszające obwieszczenie](#), wiadomość rozeszła się po świecie. Sprawa legalnej trawki w Korei Północnej pokazuje jak z wielką ostrożnością należy podchodzić do wszystkich niezwykłych wiadomości z tego kraju. Mediom zależy przede wszystkim na chwytliwych sloganach i szokujących newsach, wywody ekspertów zazwyczaj się źle sprzedają. Co innego, gdy powie się ludziom, że Kim Dzong Un nakarmił szczątkami swojego wujka 120 psów, że KRLD wygrało mistrzostwa świata w piłce nożnej, czy że propaganda Korei Północnej wmawia swoim mieszkańcom istnienie jednorożców. O "rzetelności" tych rewelacji można znaleźć sporo materiałów, również w Internecie. Niestety mało kto poza obserwatorami KRLD podaje takie rewelacje w wątpliwość, bo idealnie wpasowują się w irracjonalną łatkę nadawaną północnokoreańskiemu reżimowi. Jak widać KRLD ma swoją propagandę, świat Zachodu - swoją.